

Drogie Koleżanki i Koledzy,

po raz pierwszy od 30. lat nie uczestniczyłem w Zjeździe Naukowym PTOiTr. Decyzja była spowodowana odmową organizatorów, na czele z dr hab. n. med. Jackiem Gągałą, zamieszczenia banera informacyjnego o tym wydarzeniu w redagowanym przeze mnie Międzynarodowym Portalu „Polska Ortopedia i Traumatologia” oraz w konsekwencji patronatu medialnego. I tyle wyjaśnień. Należę do ludzi, którzy starają się niwelować skutki przykrych decyzji i sytuacji życiowych, więc i tym razem sobie poradziłem. Początkowo było to trudne, gdyż to właśnie ja byłem jednym z głównych orędowników umiejscowienia Naszego Święta w Lublinie i to w dużym stopniu dzięki mojej skromnej osobie można się było spotkać w tym pięknym mieście. Z drugiej strony, organizatorzy zaproponowali mi bardzo dobry hotel, udział w Komitecie Naukowym jednego z 2 głównych tematów i poprowadzenie 3 sesji. Niestety, zaproszenie mnie bez Portalu, to niczym propozycja dla wykładowcy mówienia do pustej sali. Witryna internetowa www.poittr.pl to dla mnie bardzo ważny adres i część mojej osobowości, w której prezentuję niezależne poglądy i przekazuję rzetelne, aczkolwiek nie zawsze miłe, informacje. Gdyby ktoś wiedział o ogromie codziennej korespondencji, także tej ze świata, życzliwości i gotowości do współpracy, zrozumiałby nierozdzielność i integralność.

Alternatywą może być Madera i *zjazd* stromą ulicą ze wzgórza Monte na tradycyjnych saniach z drewnianymi płozami, napędzanych siłą ulicznych „gondolierów”. Wiklinowe kosze, popychane przez mężczyzn w słomianych kapeluszach, to wielowiekowa tradycja tej wyspy. Dawniej był to jedyny sposób, by bogaci kuracjusze mogli szybko i sprawnie zjechać ze wzgórza do portu, a także sprawna metoda, by przetransportować do Funchal owoce, warzywa oraz inne ciężkie produkty. Dziś wiklinowe sanie to jedna z największych atrakcji turystycznych, której nie odmawia sobie prawie żaden przyjezdny. W tych okolicznościach też skorzystałem z przynajmniej takiego *zjazdu* 😊. Super !



Wbrew pozorom, przejażdżka saniami to atrakcja przede wszystkim dla ludzi o mocnych nerwach ! Gdy panowie odepchną się kilka razy od asfaltu, sanie w mgnieniu oka nabierają dużej prędkości a turyści prawdziwego niepokoju w oczach. Ostre zakręty, omijanie zaparkowanych samochodów czy przecinanie popularnych ulic okolicy to standardowe atrakcje tego wyjątkowego rajdu. Gdy trasa *zjazdu* prowadzi przez skrzyżowanie, pozostali panowie wstrzymują na moment ruch, by zagwarantować bezpieczeństwo turystom. Jak dotąd z szybkiej przejażdżki wiklinowym koszem prawdopodobnie wszyscy wyszli cało i zdrowo. I ja po raz kolejny w życiu też wyszedłem jowialnie. ☺



Kiedyś trzeba było sanie wnosić samemu, dziś do tego celu służy ciężarówka, a „gondolierów” dowozi autobus. Wspaniałe są ich specjalne buty, których podeszwa jest wykonana z opon samochodowych.





„Carreiros” wywodzą się jedynie z tej miejscowości. Z reguły triumf własnej tradycji rodzinnej zwycięża i nietradycyjny zawód jest przekazywany pokoleniowo. Schludnie ubrani na biało mężczyźni, każdy w słomkowym kapeluszu, przewiązany czarną wstążką i butach na solidnej gumowej podeszwie, zaczepiają z przodu sanń krótkie sznurki, wołają „jedziemy” i ciągną sanie. Gdy nabiorą one odpowiedniej prędkości z elegancją wskakują na płozy z tyłu, dodatkowo jeszcze odpychając się nogami. Balansowali saniami to w lewo, to w prawo, sunąc bokiem, a niekiedy nawet tyłem do kierunku jazdy, często kilkanaście centymetrów od ścian domów, tuż obok zaparkowanych aut. Z elegancją je ominęli, pokonali zakręty oraz pewnie przemknęli przez wszystkie skrzyżowania.



Madera to wyspa wiecznej wiosny, pływający ogród rajski i wyspa kwiatów. Dla mnie miejsce *zjazdu* 2016. Na szczęście nic już nie muszę i niczego nie powinienem. Lublin będę się starał raczej omijać.

Z pozdrowieniami
Damian Kusz